Seks jako instytucja kultury: tabu, religia i technologia

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi głęboką analizę seksualności postrzeganej nie jako czysty biologizm, lecz jako złożona instytucja kultury. Autor, odwołując się do myśli Leszka Kołakowskiego, bada fundamentalną rolę tabu i wstydu w procesie humanizacji popędów. Tekst zestawia różnorodne systemy etyczne – od judaistycznej micwy onah po chrześcijańską teologię ciała – ukazując, jak religie regulowały intymność dla stabilności społecznej. Kluczowym elementem jest przejście do współczesności, gdzie tradycyjne skrypty seksualne zostają zastąpione przez algorytmy randkowe i kapitalizm uwagi. Analiza obejmuje wpływ technologii, pornografii oraz bioinżynierii na kondycję ludzkich relacji, stawiając pytania o przyszłość bliskości w dobie sztucznej inteligencji i cyfrowej transformacji intymności. To kompleksowe spojrzenie na socjologię i filozofię seksu w zmieniającym się świecie.

This article is a profound analysis of sexuality, viewed not as pure biologism, but as a complex cultural institution. Drawing on the work of Leszek Kołakowski, the author examines the fundamental role of taboo and shame in the process of humanizing drives. The text juxtaposes diverse ethical systems—from the Judaic mitzvah of onah to the Christian theology of the body—showing how religions have regulated intimacy for the sake of social stability. A key element is the transition to modernity, where traditional sexual scripts are being replaced by dating algorithms and attention capitalism. The analysis encompasses the impact of technology, pornography, and bioengineering on the state of human relationships, raising questions about the future of intimacy in the age of artificial intelligence and the digital transformation of intimacy. This is a comprehensive look at the sociology and philosophy of sex in a changing world.

Artykuł analizuje ewolucję seksu od biologicznego mechanizmu rozmnażania do skomplikowanej instytucji kulturowej, poddanej wpływom religii, moralności i technologii. Teza autora głosi, że kultura przekształca naturalny popęd w złożony system norm, tabu i rytuałów, które kształtują społeczne interakcje i definiują człowieczeństwo. Tekst bada, jak różne tradycje

religijne – od judaizmu po chrześcijaństwo – regulują seksualność, wpływając na struktury rodzinne, dziedziczenie i porządek społeczny. Autor analizuje również wpływ rewolucji seksualnej i technologii na współczesne postrzeganie seksu, zwracając uwagę na paradoks nadmiaru możliwości i poczucia osamotnienia. Ostatecznie, artykuł stawia pytania o przyszłość intymności w erze cyfrowej i bioinżynieryjnej, w której seks staje się oderwany od prokreacji i relacji międzyludzkich, a algorytmy i rynek zaczynają kształtować nasze doświadczenia.

SŁOWA KLUCZOWE

seks jako instytucja kultury | tabu | Leszek Kołakowski | teologia ciała | skrypty seksualne | monogamia | kapitalizm uwagi | bioinżynieria | micwa onah | zina | algorytmy randkowe | intymność cyfrowa | edukacja seksualna | socjologia seksualności | standardy WHO

Kultura: socjalizacja popędu w ramy instytucji

Zacznijmy od faktu nieco krępującego: ludzkość nie wymyśliła seksu. Ten przywilej należy do natury przedludzkiej, która problem mieszania genów rozwiązała z rozbrajającą prostotą, metodą znacznie bardziej pociągającą niż wypełnianie formularza podatkowego. Z perspektywy biologii sprawa jest więc prosta: seks to mechanizm rozmnażania. Kropka. I to właśnie tę kropkę należy podejrzliwie rozszczelnić, bo wszystko zmienia się z chwilą, gdy na scenę wkracza kultura – nasze wspólne oprogramowanie do nadawania znaczeń. Wtedy seks przestaje być tylko czynnością gatunkową, a staje się potężną instytucją: rytuałem i rynkiem, ślubem i przestępstwem, pieśnią i traumą, wolnością i polityką. Leszek Kołakowski zauważył, że choć publiczne jedzenie jest dozwolone, to zakaz publicznego uprawiania seksu stanowi potężne tabu w niemal każdej kulturze. Nazwał ten zakaz „konstytutywnym znamieniem uczłowieczenia", zdolnością do odróżnienia ciała od duchowego „ja". Bez niego, jak twierdził, ludzkość prawdopodobnie nigdy nie wyszłaby ze stanu zwierzęcego. To pierwsza lekcja: człowieczeństwo rodzi się tam, gdzie popęd zostaje zatrzymany, obramowany i nazwany. Tabu nie jest wrogiem kultury. Tabu jest narzędziem kultury.

Z tej perspektywy niezwykle ciekawa jest teologiczna prowokacja. Kołakowski upominał się o pełne człowieczeństwo Jezusa, które – skoro obejmowało głód, pragnienie i ból – nie musiało wcale wykluczać pragnień seksualnych. To nie bluźnierstwo, lecz logiczna konsekwencja dogmatu o wcieleniu: ciało nie jest z gruntu złe, jak chciałyby to widzieć manichejskie fantazje. A jednak cywilizacja chrześcijańska nie odważyła się wynieść samego aktu seksualnego do rangi sakramentu. Sakramentem uczyniono małżeństwo, które – jak trzeźwo przypominał filozof – „nie tyle uświęca seks, ile daje przyzwolenie na seks", kładąc przy tym nacisk

na prokreację, a nie na rozkosz. Innymi słowy, chrześcijaństwo uświęciło ciało poprzez Boga, ale sam seks pozostawiło w cieniu grzechu. Ten cień, ten dreszcz wstydu, okazał się jednak cywilizacyjnie niezwykle płodny. To od niego zaczyna się rozróżnienie między tobą a mną, między tym, co prywatne, a tym, co wspólne, między domem a rynkiem. Wstyd jest pierwszym nauczycielem przestrzeni społecznej.

Oczywiście, zawsze znajdą się demaskatorzy twierdzący, że w gruncie rzeczy chodzi tylko o władzę. Że seks to gra terytorialna – o to, kto kogo „posiada", kogo wyklucza, a kogo upokarza. Kołakowski potrafił ten ton przywołać, by zaraz go zręcznie skontrować: teoria, która wszystko tłumaczy jednym motywem, w rzeczywistości tłumaczy bardzo niewiele. Władza bywa istotnym składnikiem pożądania, ale seks to zbyt chytre zwierzę, by dać się zamknąć w jednej klatce. W poważnej refleksji nad seksualnością nikt już dziś nie obroni jednowymiarowej, zgryźliwej „teorii wszystkiego".

Kołakowski: tabu jako fundament człowieczeństwa

Tradycja żydowska podchodzi do seksu z zaskakującą afirmacją, o ile mieści się on w ramach przymierza. Formuła w duchu halachy, czyli rygorystycznego prawa religijnego, jest prosta: „stosunki cielesne są micwą", a więc dobrym uczynkiem. Zwraca uwagę nie tylko zakaz cudzołóstwa, ale i pozytywna powinność małżonka wobec żony — onah — której spełnienia można się domagać niczym długu. Islam, wedle klasycznych szkół prawa, wyznacza z kolei ostry, proceduralny kordon wokół cudzołóstwa. Zina, czyli akt seksualny poza małżeństwem, to zbrodnia przeciw porządkowi boskiemu, wymagająca jednak dowodu w postaci czterech naocznych świadków lub wielokrotnego, dobrowolnego wyznania. W praktyce historycznej ten rygor czynił najwyższe kary rzadko egzekwowanymi, a gwałt bywał kwalifikowany inaczej i karany w trybie tazir, a więc w ramach uznaniowej władzy sędziego.

Buddyzm w wersji dla świeckich orzeka krótko: nie krzywdzić. „Złe współżycie" obejmuje cudzołóstwo, przemoc oraz wykorzystywanie osób zależnych, przy czym mnisze ideały celibatu nie stanowią tu normy powszechnej. Konfucjanizm natomiast całkowicie podporządkowuje seks ładowi rodziny i rodu. Istotą nie jest pragnienie, lecz hierarchia i obowiązek, a nadrzędnym celem staje się troska o harmonijne następstwo pokoleń. Rozmowa o seksie bywała tam tabuizowana jako brak taktu wobec li, czyli skodyfikowanej etykiety i rytuału.

Chrześcijaństwo — tak w wydaniu łacińskim, jak i prawosławnym — wywyższa czystość, traktując seks w małżeństwie jako dobry, lecz pod warunkiem: musi być osadzony w ofiarnej miłości, otwarty na życie i nie może stać się bożkiem. Prawosławie mocniej akcentuje ascezę i wstrzemięźliwość poza związkiem małżeńskim. Katolicyzm z kolei, od czasów Jana Pawła II, rozwinął całą „teologię ciała", w której ciało jest sakralną przestrzenią osoby, a pożądanie wymaga formacji, by stało się darem, a nie aktem konsumpcji. Te

pięć stylów da się streścić następująco: judaizm afirmuje obowiązek, islam obwarowuje porządek, buddyzm etyzuje zasadę niekrzywdzenia, konfucjanizm dyscyplinuje rodzinę, chrześcijaństwo moralizuje miłość.

Religia: sakralizacja i dyscyplina popędu

Kołakowski miał odwagę rzucić na stół tezę, której współczesna debata unika jak ognia: moralność seksualna cywilizacji chrześcijańskiej – z wynalazkiem monogamii jako normy – mogła być jednym z silników europejskiego sukcesu. Organizowała dziedziczenie, porządkowała pracę, stabilizowała wychowanie i tworzyła bezpieczne ramy dla transferu dóbr kultury. Nie chodziło mu przy tym o dowodzenie wyższości „modelu romantycznego" nad „hedonistycznym", lecz o fakt tyleż banalny, co potężny: dzieci wychowywane przez oboje rodziców zyskują statystycznie większy bufor emocjonalny i poznawczy. Owszem, socjolog natychmiast zaprotestuje, że korelacja to nie przyczynowość, a historyk słusznie dorzuci, iż własność, Kościół i prawa spadkowe były tu potężnymi współsprawcami. A jednak z ostrożną tezą Kołakowskiego trudno polemizować: monogamia okazała się instytucją cywilizacyjnie użyteczną.

To nie znaczy, że trzeba ją uświęcać. Instytucje są narzędziami, nie bożkami. Historia dostarcza całego wachlarza wariantów: prawo żydowskie sakralizuje micwę onah, czyli obowiązek zaspokajania żony przez męża wykraczający poza samą prokreację; tradycja islamska wyznacza twarde granice cudzołóstwa przez kategorię zina, bezprawnego współżycia; buddyzm świecki kładzie nacisk na zakaz „złego współżycia", co w uproszczeniu oznacza: nie krzywdź, nie zdradzaj, nie nadużywaj. Konfucjanizm wtapia seksualność w porządek li, czyli rygorystyczną etykietę rodzinną, na długo tabuizując samą rozmowę o niej, podczas gdy chrześcijaństwo łacińskie stawia wysoko poprzeczkę ideału czystości, a prawosławie akcentuje sakralność związku. Wspólny mianownik tych systemów nie jest treściowy, lecz formalny. Każdy z nich, na swój sposób, poddaje seks regule.

Monogamia stabilizuje struktury społeczne

W latach 60. i 70. Zachód przestawił cywilizacyjną zwrotnicę. Bilans tej operacji jest twardy i pozbawiony sentymentów. Po stronie zysków zapisano realne zwycięstwa: zniesiono prawny stygmat homoseksualności, otwarto debatę publiczną i anulowano szereg niemądrych restrykcji. Lista kosztów jest jednak równie konkretna: obsesyjne nasycenie kultury masowej seksem, eksplozja pornobiznesu, dekompozycja niektórych form rodziny, nawet jeśli inne okazały się zaskakująco żywotne, oraz postępujące zanikanie więzi wielopokoleniowych. Leszek Kołakowski, broniąc się przed nostalgią, nie wieszczył kontrrewolucji, chyba że globalna katastrofa cofnie nas do neolitu. Jego ostrzeżenie warto dziś czytać nie jako moralną furię, lecz

jako chłodny apel o cywilizacyjną inżynierię: jeżeli demontujemy instytucje, które przez wieki nosiły społeczne ciężary, musimy w ich miejsce zbudować nowe, zdolne je unieść.

Moralność seksualna ma swoją wyraźną geografię, która formatuje zarówno wstyd, jak i prawo. Europa Zachodnia jest na ogół bardziej liberalna w ocenie zachowań nieprokreacyjnych, gdzie akceptacja związków jednopłciowych czy kontaktów przedmałżeńskich stała się kulturową normą. W Europie Środkowo-Wschodniej ta transformacja przebiega bardziej zygzakowato. Państwa muzułmańskie w większości zachowują potępienie seksu pozamałżeńskiego, penalizując zinę, czyli niedozwolone stosunki seksualne, choć nowoczesne systemy prawne drastycznie podniosły próg dowodowy i zróżnicowały kary. Konfucjański Wschód z kolei przez stulecia trzymał rozmowę o seksie w półcieniu normy rodzinnej, co gwałtownie skorygowały dopiero rewolucje XX wieku. Współczesne badania, jak te prowadzone przez Pew czy dokumentowane w mapach prawnych ILGA-Europe, pokazują przepaść między Skandynawią a znaczną częścią Afryki i Azji. To nie jest żaden mityczny „gen tolerancji", lecz twardy konglomerat czynników: urbanizacji, sekularyzacji, poziomu bezpieczeństwa, kapitalizmu usług, edukacji kobiet i globalizacji. W skrócie: metafizyka rzadko zmienia się sama z siebie. Najpierw zmienia się infrastruktura.

Rewolucja seksualna: demontaż tradycyjnego ładu

Psychologia ewolucyjna definiuje „popęd seksualny" jako zespół mechanizmów neurohormonalnych, które pchają nas do reprodukcji. Problem w tym, że sam biologiczny impuls jest ślepy na sens. Biologia wyjaśnia, dlaczego coś istnieje, lecz to kultura odpowiada, po co istnieje i jaki przybiera kształt. Cała oszałamiająca różnorodność praktyk, ról, zakazów i języków pożądania jest bowiem dziełem historii, a nie surowego genomu.

Teorię skryptów seksualnych, którą zawdzięczamy Gagnonowi i Simonowi, można potraktować jako klucz do tej kulturowej nadbudowy. Proponuje ona poręczne rozróżnienie trzech poziomów: scenariuszy kulturowych, które dyktują, co w ogóle uchodzi za „seks"; skryptów interpersonalnych, czyli sposobu, w jaki partnerzy odgrywają swoje role; oraz skryptów intrapsychicznych, obejmujących nasze fantazje, oczekiwania i wspomnienia.

Dzięki temu widzimy, jak ta sama dopamina potrafi nasycić energią tak odmienne zjawiska, jak podniosły obrządek weselny, romans w autobusie, chłodną logikę rynku pornograficznego i czuły rytuał małżonków. Wszystko zależy od scenariusza. Toteż współczesna socjologia seksualności nie ma złudzeń: seksu uczymy się czytać tak, jak uczymy się języka. I dokładnie tak jak języka, można go używać pięknie lub podle, wierszem albo inwektywą, przy czym badania stale wskazują na trwały, płciowy charakter tych skryptów oraz ich kluczowy wpływ na zdrowie i rozumienie zgody.

Skrypty seksualne: kulturowe matryce pożądania

Natura, jeszcze zanim staliśmy się ludźmi, wymyśliła seks jako genialnie prosty mechanizm mieszania genów. Kiedy cywilizacje zaczęły spisywać swoje prawa i rytuały, ta sama siła stała się polem minowym tabu, wstydu, ale i świętości. Dziś wkraczamy w trzecią epokę: seks staje się produktem technologii, algorytmu i rynku. To, co było przedludzkim instynktem, przeobraża się w postludzką infrastrukturę.

Jej zwiastuny widzimy już teraz. Aplikacje randkowe uczą nas bezlitosnej logiki katalogu, w którym człowiek jest towarem do przesunięcia w lewo lub w prawo. Wirtualna rzeczywistość oferuje sterylną „intymność bez drugiego człowieka", a sztuczna inteligencja pisze za nas listy miłosne i symuluje emocjonalne partnerstwo. Seks staje się grą, symulacją. Paradoks polega na tym, że nigdy wcześniej nie mieliśmy tylu „możliwości", a jednocześnie nigdy nie czuliśmy się tak fundamentalnie samotni. Psychologia społeczna nazywa to paradoksem wyboru: im więcej twarzy na ekranie, tym większy lęk przed decyzją i tym mniejsza zdolność do prawdziwego spotkania.

A to dopiero początek, bo na horyzoncie majaczy już bioinżynieryjna rewolucja ciała. Nie chodzi już tylko o in vitro, ale o sztuczne macice, precyzyjną edycję genów czy gamety tworzone z komórek skóry. Zmieni to nie tylko model rodziny, ale i sam sens seksu. Gdy prokreacja zostanie ostatecznie odłączona od ciała, seks, odarty z biologicznej konieczności, stanie się czystą kulturą – rytuałem bliskości, teatrem emocji, rynkiem doznań. Rodzi się jednak fundamentalne pytanie: czy człowiek pozbawiony przymusu rozmnażania zachowa w ogóle motywację do intymności? Stanisław Lem ostrzegał, że kultura może ulec „nihilizacji", gdy ciało stanie się jedynie instrumentem. Kołakowski dodałby, że bez tabu znika człowieczeństwo. Ryzykujemy dziś oba scenariusze: biologiczny imperatyw znika, tabu kruszeje, a w próżnię wchodzi rynek i algorytm.

Politycy, jak zwykle, są spóźnieni. Podczas gdy młode pokolenie żyje już w świecie cyfrowej intymności, parlamenty wciąż spierają się o kształt wychowania do życia w rodzinie. Świat jednak nie poczeka. Kwestie takie jak regulacja prywatności danych intymnych, prawa do cyfrowej cielesności czy ochrona emocjonalna w wirtualnych światach staną się kluczowym polem bitwy o przyszłość. Państwa, które tego nie zrozumieją, bezwiednie oddadzą swoich obywateli w ręce korporacji. Te, które nauczą się tego nowego języka, zyskają lojalność świadomego pokolenia.

Wielkie tradycje duchowe – od islamu i judaizmu, przez chrześcijaństwo i buddyzm, po konfucjanizm – staną przed wyzwaniem, które może okazać się poważniejsze niż rewolucja kopernikańska. Będą musiały odpowiedzieć na pytanie: czy seks z awatarem, syntetycznym ciałem lub sztuczną inteligencją to grzech, czy może neutralna praktyka? Czy miłość wymaga fizycznego „ty", czy wystarczy sama intencja i świadomość? Kopernik wytrącił Ziemię z centrum wszechświata; technologia grozi wytrąceniem drugiego człowieka z centrum naszego doświadczenia.

To wasze pokolenie stanie przed ostatecznym wyborem: czy chcecie żyć w świecie „seksu bez ludzi”, czy w świecie, w którym technologia wspiera, a nie zastępuje relacje. Ta decyzja nie zapadnie w parlamencie ani na ambonie, lecz w waszych sypialniach i sercach – w tym, jak kochacie,

Algorytmy i AI: nowa granica ludzkiej intymności

Na koniec wytrąćmy się z komfortu po raz ostatni. Pornografia to nie jest diabeł z ludowej baśni, lecz precyzyjnie zaprojektowana infrastruktura kapitalizmu uwagi. Nie musi być zakazana, by siać spustoszenie – wystarczy, że tresuje mózg do utożsamiania bliskości z nieustanną eskalacją bodźca, a miłość sprowadza do tabeli wskaźników efektywności. Odpowiedzią na to nie jest cenzura, lecz cierpliwa alfabetyzacja: nauka odróżniania fantazmatu od relacji, ochrony prywatności i sztuki powrotu do siebie po przeżyciach, które okazały się puste. Gotowe moduły, oparte na wytycznych WHO i UNESCO, leżą na stole. Trzeba je po prostu wdrożyć z warsztatową pokorą, a nie ideologicznym zadęciem.

Pornografia: infrastruktura kapitalizmu uwagi

Od dwóch dekad Polska toczy groteskową wojnę o „wychowanie do życia w rodzinie”. Jedni grzmią, że to „oswaja z wulgarnością”, drudzy ripostują, że to „pruderyjny relikt”. W praktyce mamy do czynienia z sytuacją schizofreniczną, w której treści lekcji zależą od fantazji nauczyciela, światopoglądu dyrektora i presji rodzicielskiego lobby. Nigdzie indziej w Europie tak intymna materia nie jest w takim stopniu zdana na kaprys instytucji. Efekt tego chaosu? Młodzież czerpie wiedzę z internetu, co w 2024 roku potwierdziły badania NASK: pierwszym źródłem informacji o seksie dla nastolatków są media społecznościowe i pornografia. To nie jest edukacja, to delegowanie wychowania algorytmom TikToka.

Lekcja dla klasy politycznej jest prosta: zamiast toczyć boje z edukacją seksualną, nauczcie się ją wreszcie prowadzić rzetelnie. Standardy WHO i UNESCO nie są żadną „liberalną ideologią”, lecz spójnym systemem kompetencji, obejmującym wiedzę biologiczną, bezpieczeństwo cyfrowe, język zgody i profilaktykę przemocy. Jeżeli Polska nie wdroży takiego programu, wychowa pokolenie obywateli globalnych platform, a nie świadomych obywateli państwa polskiego.

Tymczasem w sieci rozrasta się ciemna strefa przemocy seksualnej. Polska policja i sądy do dziś wykazują systemową bezradność wobec kategorii „cyfrowej przemocy seksualnej”. Revenge porn, czyli publikowanie intymnych materiałów w ramach zemsty, grooming czy sextortion, czyli szantaż oparty na groźbie ich ujawnienia, to terminy z podręczników, a nie z praktyki organów ścigania. Dziewczyna, której nagie zdjęcia krążą po klasowej grupie, w wciąż słyszy, że „sama jest sobie winna”. Chłopak, który pada ofiarą

wymuszenia, milczy ze wstydu. To nie są anegdoty, lecz twarde dane z raportów NASK i Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę.

Recepta jest znana: prawo musi jednoznacznie zdefiniować cyfrową przemoc seksualną i nałożyć konkretne obowiązki na platformy internetowe. Chodzi o szybkie usuwanie szkodliwych materiałów, wsparcie dla ofiar i transparentność w raportowaniu. W Niemczech już w 2017 roku przyjęto ustawę NetzDG, która nakłada takie zobowiązania. Polska uprawia politykę zamkniętych oczu, która kosztuje zdrowie psychiczne i życie młodych ludzi.

Wyobraźmy sobie scenariusz prostej lekcji o „języku zgody". Godzina wychowawcza w liceum, na tablicy pytanie: „Co to znaczy zgoda?". Uczniowie zapisują definicje, a nauczyciel je porządkuje. Następnie przedstawia trzy miniaturowe dramaty: ktoś mówi „tak", ale jest pod wpływem alkoholu; ktoś mówi „tak", a po chwili „nie"; ktoś milczy, bo się boi. Dyskusja prowadzi do wniosku, że zgoda nie jest jednorazowym „tak", lecz świadomym, odwracalnym i wolnym od presji uczestnictwem. Na koniec ćwiczenie: „Jak odmówić, by nie zranić, i jak przyjąć odmowę bez emocjonalnej zemsty?". To nie jest „seksualizacja dzieci", to nauka języka obywatelskiego, równie fundamentalna jak retoryka czy ekonomia.

Instytucjonalną porażkę napędzają trzy grzechy główne polityki. Po pierwsze, ideologizacja, w której partie traktują seks jak narzędzie w walce plemiennej, redukując edukację do starcia „gender kontra tradycja". Po drugie, hipokryzja polityków, którzy publicznie grzmią o moralności, a prywatnie demonstrują jej brak, co demoralizuje młodych. Po trzecie, niekompetencja, czyli powierzanie tworzenia programów ide

Edukacja seksualna: model oparty na faktach

Polska policja i sądy nawigują po cyfrowej rzeczywistości z mapą z ubiegłego stulecia. Revenge porn, grooming, sextortion – terminy te istnieją w podręcznikach kryminologii, lecz rzadko pojawiają się w protokołach przesłuchań. Dla dziewczyny, której intymne zdjęcia stają się pożywką dla klasowej grupy w aplikacji Messenger, system ma jedną odpowiedź: „sama jest sobie winna". Dla chłopaka szantażowanego ujawnieniem kompromitujących materiałów ma tylko ciszę, gdyż wstyd jest skuteczniejszym kneblem niż jakakolwiek groźba. To nie są anegdoty, lecz wnioski z raportów NASK czy Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę.

Naprawa nie wymaga technologicznej rewolucji, lecz woli politycznej. Prawo musi wreszcie jednoznacznie zdefiniować cyfrową przemoc seksualną, a na platformy nałożyć twarde obowiązki: błyskawiczne usuwanie szkodliwych materiałów, realne wsparcie dla ofiar i transparentność w raportowaniu. Niemcy już w 2017 roku przyjęły ustawę NetzDG, która reguluje tę materię. Polska tymczasem woli udawać, że problem nie istnieje. To udawanie ma swoją cenę, płaconą zdrowiem psychicznym i życiem młodych ludzi.

Państwo: systemowa ochrona przed przemocą cyfrową

Już w dwudziestoleciu międzywojennym Tadeusz Boy-Żeleński wypowiedział wojnę pruderii, rzucając w twarz salonowi gorzką ironię: „Jestem jak ta dziewka, którą się szczypie w udo w gabinecie, a nie poznaje na ulicy”. Jego ostrze mierzyło w konsystorską obłudę i hipokryzję moralistów, a obrona prawa do rozwodu nie była pochwałą kaprysu, lecz obroną konieczności – procedury ratującej przed systemową krzywdą. To nie był manifest libertynizmu, tylko chłodna diagnoza moralności, która zawodzi w swojej podstawowej funkcji: ochronie słabszych. Dekady później Leszek Kołakowski dołożył do tej operacji swój filozoficzny skalpel, diagnozując seks jako „najbardziej zatrute źródło grzechu” w kulturze chrześcijańskiej, a jednocześnie jako tabu, bez którego nie bylibyśmy ludźmi. Mamy tu więc fascynujący intelektualny taniec: Boy demaskuje hipokryzję zastanego porządku, Kołakowski demaskuje naiwność samych demaskatorów. Warto czytać ich obu, najlepiej równolegle. Od Boya uczymy się odwagi demistyfikacji. Od Kołakowskiego – ograniczonego zaufania do każdej demistyfikacji, która rości sobie prawo do bycia totalną.

> W świecie, gdzie technologia oferuje symulakrum bliskości, a algorytmy dyktują pożądanie, kluczowe staje się odzyskanie kontroli nad własną intymnością. Czy zdołamy uchronić miłość przed sprowadzeniem jej do algorytmu, a bliskość przed staniem się jedynie cyfrową iluzją? Odpowiedź na to pytanie zadecyduje o tym, czy przyszłość będzie należała do ludzi, czy do maszyn.

Inspiracje

[1] **"Mini wykłady o maxi sprawach"** Leszek Kołakowski

Polski filozof i historyk idei, znany z krytycznej analizy myśli marksistowskiej, zwłaszcza w „Głównych nurtach marksizmu”. Później skupił się na kwestiach religijnych. Przed zesłaniem na emigrację był profesorem na Uniwersytecie Warszawskim, a następnie członkiem All Souls College w Oksfordzie.

*Polish philosopher and historian of ideas, known for his critical analysis of Marxist thought, particularly in **Main Currents of Marxism**. He later focused on religious questions. He was a professor at Warsaw University before being exiled and became a Fellow at All Souls College, Oxford.*

All Souls College, Oxford

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

[1] **"Main Currents of Marxism: The Founders, The Golden Age, The Breakdown"**

Leszek Kołakowski

1976 | W. W. Norton & Company

[2] **"Modernity on Endless Trial"**

Leszek Kołakowski

1990 | University of Chicago Press

[3] **"The Presence of Myth"**

Leszek Kołakowski

2001 | University of Chicago Press

Literatura pokrewna (Google Scholar):

[4] **"Sexual Conduct: The Social Sources of Human Sexuality"**

John H. Gagnon, William Simon

1973 | Aldine Transaction

[5] **"The Social Organization of Sexuality: Sexual Practices in the United States"**

John H. Gagnon, Robert T. Michael, Edward O. Laumann, Gina Kolata

1994 | University of Chicago Press

[6] **"Postmodern Sexualities"**

William Simon

1996 | Routledge

[7] **"Słówka. Zbiór wierszy i piosenek"**

Tadeusz Boy-żeleński

1913 | Księgarni Polskiej B. Połonieckiego

[8] **"The Attention Economy and How Media Works"**

Karen Nelson-Field

2021 | Books-A-Million

[9] **"Consent: Gender, Power and Subjectivity"**

Laurie James-H

2018 | Routledge

[10] **"Consent: The New Rules of Sex Education"**

Jennifer Lang

2019 | Little, Brown and Company

Google Scholar

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"The Economics of Attention"**

George Loewenstein, Zachary Wojtowicz

2025 | Journal of Economic Literature

[2] **"The Gendered Nature of Sexual Scripts"**

Michael W. Wiederman

2005 | The Family Journal

Google Scholar

[3] **"Sexual scripts: permanence and change"**

W. Simon, J.H. Gagnon

1986 | Archives of Sexual Behavior

Google Scholar

[4] **"The Explicit and Implicit Use of the Scripting Perspective in Sex Research"**

John H. Gagnon

1993 | Annual Review of Sex Research

[5] **"Sexual Scripts among Young Heterosexually Active Men and Women: Continuity and Change"**

Laura Merwin, Danielle Kohut, Jennifer Pearson, Amanda Gilmore, Leslie Nelson

2025

Google Scholar

[6] **"An Experimental Investigation of Sexual Scripts by Partner Gender: Anticipated Clitoral Stimulation and Partner Orgasm Pursuit Shape Women's Orgasm Expectations"**

Morgan P. Wolfer, Charles E. Gentry, Kristen Mark

2025 | PMC

Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[7] **"The Idolatry of Politics"**

Leszek Kołakowski

1986 | Jefferson Lecture in the Humanities

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: 7275bf5c-acad-4aab-93b4-91f676c74af6